KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY
I
ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 11 Marca **N 20.** **Roku 1846**

RZĄD GUBERNJALNY WARSZAWSKI.

W rozwiązaniu wątpliwości, czyli prócz zakazu wywozu za granicę żyta, jęczmienia, owsa, mąki, gryki, grochu, kartofli, siana i słomy, w Dzienniku Gubernjalnym Nr. 6, i w Gazecie Rządowéj pod dniem 24 stycznia (5 lutego) 1846 roku, do liczby 1734/627 ogłoszonego, również pszenica, mąka pszenna, i kasza do wyprowadzenia z kraju zabroniona jest, Rząd Gubernjalny Warszawski, na zasadzie Reskryptu Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu, z daty dnia 30 stycznia (1 lutego) r. b. Nr. 3885, podaje do powszechnéj wiadomości, że pszenica może być bez przeszkody z kraju wysyłana, mąka jednak pszenna, bez żadnego wyjątku zakazowi temu ulega, a co do kaszy, ta zostaje pod zakazem, o ile jest wyrobioną z ziarna którego wywóz jest zabroniony.

Warszawa dnia 19 lutego (3 marca) 1846 roku.

Gubernator Cywilny, Rzeczywisty Radca Stanu *Łaszczyński.*
Za Naczelnika Kancellarji, *Bojarski.*

RZĄD GUBERNJALNY PŁOCKI.

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w skutek wyższych rozporządzeń dla przedstawienia środków zarobkowania, a przez to i wyżywienia się klassie ludzi niedostatkiem dotkniętéj, przedsięwzięte zostanie wytłuczenie kilku tysięcy sążni kubicznych kamieni, przysposobionych do budowy traktów bitych z Płocka na Wyszogród do Zakroczymia; z Płocka na Płońsk, Nasielsk do Pułtuska, z Przyborowic do Zakroczymia i z Płocka do Drobina. Za potłuczenie jednego sążnia kubicznego kamieni granitowych 216 stóp kubicznych obejmującego, na szaber od 1 do 1 1/2 cala gruby, przeznaczone zostało wynagrodzenie po rs. 2 kop. 25; oprócz tego zgłaszającym się do roboty młoty udzielone będą. Mający więc chęć tłuczenia kamieni za cenę wymienioną, winien się udać na wyrażone wyżéj trakty, do kontrolerów miejscowych w tym celu uformowanych, którzy wskażą robotę, odbiorą ją i przypadającą należytość zaraz wypłacą.—Płock dnia 1 (13) lutego 1846 roku.

W nieobecności Gubernatora Cywilnego, Radca Gubernjalny, Radca Stanu, *Drużyłowski.*
Naczelnik Kancellarji, Kozłowski.

RZĄD GUBERNJALNY WARSZAWSKI.

Powziąwszy wiadomość z raportów niektórych Naczelników Powiatowych, że Burmistrze miast, po odbyciu jarmarku w dnie uprzywilejowane, dozwalają jeszcze na drugi dzień odbywać jarmarki pod nazwą podjarmarczne, co się sprzeciwia istniejącym przepisom i dąży do rozpajania ludzi i odrywania ich od pracy; polecił Prezydentom i Burmistrzom miast, ażeby nadal podjarmarcznego odbywać niedozwalali, i pilnowali, aby pod pozorem świąt żydowskich, niepogody lub tym podobnych zwyczajów, nie przenosić jarmarków na inne dnie, a to pod karami porządkowemi. Skutku zaś Naczelnicy powiatowi do pilnować są obowiązani. (G. P.)

PRAWA ZBOŻOWE ANGIELSKIE.

(Ciąg dalszy.)

Straszliwy niedostatek w 1839, 40, i 41 roku zastał radę wykonawczą w Manchestrze już działającą i nadającą ruch wszystkim innym stowarzyszeniom Liverpoolu, Bostonu, Londynu, Glasgowa i t. d. Nieszczęścia powiększone niedogodnością prawa zbożowego podały jéj straszliwe i nieodparte niczém argumenta. Lecz sprowadziły także nowe przeszkody, bo wtedy to zjawił się chartyzm, ten wyrodzony i niedołężny potomek Huntów, Cobbettów, Burdettów. Zarząd mass zeszedł, szeregiem błędów, aż w ręce Fergusa O'Connora, talentu bez dążenia, duszy bezsilnéj, zazdrosnéj i nikczemnéj ambicji. Nędza okręgów fabrycznych wydała mu się doskonałą sposobnością i wybornym argumentem, dla podania naczelników przemysłu za nieludzkich wydzierców zarobku biednego. Ogłosił on ten sofizmat w dzienniku swoim *Nothern Stern* (Północna Gwiazda) oskarżając Związek o działanie na korzyść mieszczaństwa i w celu obniżenia zarobków czyli zapłat, jakby te zapłaty same przez się widocznie się zniżały. Dodawał że zapłaty robotników wypływać muszą z reformy politycznéj i że w to głównie bić należy. Tym sposobem odciągał massy od Związku i gromadził je koło siebie, by je rzucić w najkorzystniejszym kierunku dla swoich widoków i obrachowań. Sam zapał politycznych doktryn O'Connora musiał wziąść przewagę na spokojną postawą Związku i tysiące robotników stanęło pod chorągiew chastyzmu by pójść na zdobycie szczęścia i powszechnego głosowania. Dziwna to rzecz i godna zwrócić uwagę ludności na charakter naczelników których sobie obierają: że ci właśnie którzy najgwałtowniéj przeciwko Związkowi zbożowemu występowali, sami najokropniejszy głód cierpieli a dzieci ich umierały w skutek szkodliwego wpływu ceł zbożowych. Cudem zręczności z jednéj strony, a cudem zaślepienia z drugiéj, bo cała Anglja dziwiła się niesłychanéj zgodności pism torysoskich z chartystoskiemi, wypadło że przyciśnięci ustawami zbożowemi podali ręce tym którzy zniweczyć chcieli usiłowania działających za wyswobodzeniem od opłat zbożowych. Wynikło to co koniecznie wyniknąć musiało. Chartyści dopuszczali się bezprawia największego. Stokrotnie obłąkane ich bandy rzuciły się na meetingi Związku przeciw prawu Zbożowemu by je rozproszyć, ale zawsze znajdowali w stronnikach wolnego handlu ludzi gotowych własną nałożyć

osobą, i ze wzruszeniem słyszałem jak p Wilson opowiadał te ciężkie starcia muszkułowe; człowiek łagodny któremu dziwnemi wydać się musiały takie gladjatorskie zapasy. Ciekawém byłoby przejrzeć wszystkie epizody i tajniki téj opłakanéj walki; lecz powiemy tylko że wydano mnóstwo odezw do klas pracujących; że często nawet odbyła się szlachetna wymiana myśli między rękodzielniami i reformatorami, którzy umieli właściwie wystawić skutki swobody handlowéj; ale wypadkiem tego smutnego starcia było wycieńczenie sił, niezgody ludzi interesowanych w swobodzie handlowéj i opóźnienie tryumfu ogólnéj sprawy. Pan Joshua Walmsley, odzywając się do chartystów i sam chartysta, doskonale wyraził położenie i błędy swojego stronnictwa, kiedy zawołał zdjęty boleścią. „Wierząc w dobroczynne skutki zniesienia praw zbożowych, uważałbym opór waszych delegowanych za czyn szaleństwa bliski.“

Tak przyjęty obelżywém szyderstwem torysów z jednéj, a krzykami i gniewem O'Connorów i O'Brienów z drugiéj, Związek szedł jednak za posłannictwem swojém: opuszczony od massy nieopuścił jéj przecież. Postanowił działać bez niéj, ale dla niéj i daléj bronił jéj sprawy przed sądem opinji publicznéj. Rada wykonawcza, wzruszona klęskami kraju, podwoiła energię i odpowiedziała nieprzyjacielowi ogromną ucztą na którą zebrało się przeszło cztery tysiące osób, a która zaszczyconą została obecnością i przystąpieniem O'Connella. Niedługo potém delegowani z hrabstw rozmaitych zjechali się w Londynie i jeszcze raz stanęli u progów Parlamentu. P. Villiers podjął się przedstawić drugi wniosek, który tak samo jak pierwszy został przyjętym, tylko większość ze stu ośmdziesięciu głosów zeszła na sto dwadzieścia trzy. Jednakowoż niepowodzenie to zrównoważone zostało w części ogłoszeniem sławnego raportu, sporządzonego przez komitet ceł wchodowych (*Import duties committee*), raportu w którym pp. Deacon, Hume, Porter, Mac Gregor ogromne zebrali światła. Życzenia kraju, opierając swe wnioski na monopolu, objawiły się imponującemi petycjami, w których przeszło *miljon pięćkroć stotysięcy podpisów* protestowało przeciwko systemowi opiekuńczemu.

To nowe wysilenia spowodowało. Związek podwoił liczbę swoich głosicieli i przybrał nadzwyczaj wstępną postawę. Kandydatura p. J. B. Smith w Walsale od téj epoki datuje, i nadzwyczajną ma wagę, bo wskazuje że mnożyli się stronnicy swobody handlowéj. W istocie, na zgromadzeniu Rady Związku postanowiono uczynić odezwę do wyborców kraju aby ich nakłonić do obierania kandydatów przychylnych swobodzie handlowéj i zająć przez to stanowisko w Parlamencie. Lubo ugruntowany na arystokratycznéj podstawie i na pięciu jednego tylko obywatela obchodzący, system wyborczy w Anglji posiada jednak ogromną siłę oporową, którą czerpie z rozległych rozmiarów swoich, a właśnie na ten opór działać należało. Kandydatura p. Smith dowiodła że zamiar taki Związkowych nie odstrasza. Miasteczko w którém odbyć się miały wybory całkiem obstawało za zakazami. Pan Smith stanął między wigiem i torysem, zarówno przeciwnemi swobodzie zamian, i czynnie działać począł na umysły. Upadła jego kandydatura, ale pozostała jako początkowanie i ostrzeżenie. W tymże czasie, torysowie objąwszy władzę wypadłą z niedołężnéj wigów ręki, zaczęli ów długo trwały gabinet, który na kilka dni usunął się niedawno, by powrócić z większą jeszcze siłą. Żywioły swobodzie handlowéj nieprzyjaźne przemagały w tym gabinecie; ale jakby dla zwalczenia tych szkodliwych wypadków i dania zachęty związkowym, Cobden — którego talenta i charakter Anglja już uwielbiała, wybrany został w miasteczku Stockport i posłany do Parlamentu.

Tu przypada epizod, przypominający nam wielką scenę błogosławienia z Hugenotów — tylko kapłani w Operze Skribego i Meyerbeera błogosławią miecze, a błogosławieństwo które tu opisujem jest arcy spokojne i chrześcjańskie.

Na łonie religji objawiło się w Anglji starcie podobne do ozdzielającego klassy polityczne i społeczne: z jednéj strony bogactwo i popędy arystokratyczne, z drugiéj ubóstwo i popędy odpowiednie.

Wyznanie anglikańskie, odziedziczywszy doczesne przywileje katolicyzmu, zamieniło się w panujące, z orszakiem wszystkich dogmatów i dziesięcin feodalnych; przeciwnie sekty dyssydentów, po większéj części utrzymywane przez wyznawców a czasem bez żadnego datku, tylko samym zapałem religijnym, wychodzą z wnętrzności mieszczaństwa i klassy niższéj. Nie dziw przeto że biskupi anglikańscy zwracają się ku monopolowi i za nim obstają. Chodzi im o władzę, o interes własny, a bardzo zawzięcie tych rzeczy bronili. Związek przeciw prawom zbożowym miał więc przeciwko sobie wyznanie anglikańskie; ale niższe duchowieństwo, mass bliższe, podało mu rękę. Petycja Związku przeciw prawom zbożowym kończyła się temi prostemi słowy: *Prawa zbożowe gwałcą prawo Boże i ograniczają dobrodziejstwa Opatrzności.* W narodzie zyskała wziętość lecz upadła w Parlamencie. W dniu 11 stycznia 1842 r nastąpiło zebranie kapłanów wszystkich wyznań w liczbie siedmiuset, w Edymburgu i dopełniło błogosławieństwa w Manchester zaczętego.

Jednakże nędza ciążyła na kraju i wszędzie nowe padały ofiary. Petycje szły po petycjach, ale rozbijały się o niezłomną dumę właścicieli. Oparty na większości 90 głosów, pierwszy minister odpowiedział na to użalenia poprawną edycją ruchoméj skali (*Sliding-scale*) lorda Wellingtona i oczyszczoną edycją Taryf Celnych. Lecz te ułudne reformy sir Roberta Peel, dodały tylko gorzkiego zawodu do cierpień ludności fabrycznych. Jedni wyrazili swą niechęć energicznemi protestacjami, drudzy w obłędzie posunęli się tak, że spalili w wizerunku zręcznego baroneta.

Nagle, pośród wrzenia umysłów, nastało powszechne milczenie w rękodzielniach angielskich; robotnicy, jakby niewidzialną pchnięci ręką, massami porzucali warsztaty Yorkshiru, Lancashiru, Staffordshiru i zdawali się mieć zamiar bronią dobyć tego, czego uzyskać nie mogli pracą: zarobków i chleba. Powtórzyły się okropności jakie jużeśmy opisali.

Przewódcy Związku, zawsze czujni, podali, jako najwyższe usiłowanie, petycję do królowéj; lecz odepchnięci przez Parlament, gabinet i królowę, zamierzyli już działać tylko przez wybory i rozpowszechnienie swojéj idei. Postanowienie to uchwalone na liczném zebraniu deputowanych, jawnie ogłoszoném zostało monopolistom. Deputacja związkowych udała się do sir Roberta Peel, aby uzyskać od niego prawe ustąpienia. Lecz on nieprzeparcie obstawał przy swojém, a wtedy dopiero pp. Ridgway i Brooks, oburzeni, powiedzieli te słowa: „Jeżeli gabinet nie dopełni swojego obowiązku i nie uwolni ludności od tych ceł uciążliwych, to one same się uwolnią: czują że nie są reprezentowane, bo mrą z głodu, a gabinet odmawia im wszelkiéj pomocy.“

Niedługo potém Cobden, czując przyszłość niedaleką, powiedział do sir Roberta Peel i innych ministrów, to pytanie z ostrzeżeniem: „Powiadacie: jesteśmy silni, mamy za sobą wyborców. Tak macie wyborców, lecz jakże długo pozostaniecie przy władzy skoro ta utrzymująca was podstawa zniesioną zostanie?“ A jakby dla sprawdzenia tych słów naczelnika swojego, Liga Zbożowa podwajała usiłowania. Mnożyły się meetingi na całéj powierzchni kraju. Wymowny głos Brightów, Moorów, Ashworthów, Villiersów, Thompsonów, wszędzie budził echa. Dojmujące broszury krążyły na wszystkich punktach, podpisy i składki codzień zlewały deszcz złota i srebra. Tak, że Liga Zbożowa, mając w kassie 50,000 funtów szterlingów (2 miljony złotych) w ciągu sześciu tygodni, zbudowała sobie prawdziwy pałac, poświęcony wyswobodzeniu handlowemu. Na wielkie rozmiary stawiane, piękne te zabudowania dać mogą przytułek siedmiu lub ośmiu tysiącom osób, a poważna struktura świadczą o surowości swojego przeznaczenia. Przez pięć dni po stanowczéj ich inauguracji, zwoływano tam meetingi i z gorączkowym zapałem zbierano się na nie. Koło tegoż czasu,

r

Liga Zbożowa otworzyła w Manchester elegancki bazar, który damy opiekujące się Związkiem zbogaciły swemi dary a to wydało dochodu 9000 funtów szterlingów. Z ich to szczodrobliwości, często nawet z ich prac, urządzono później wystawę w Covent-Garden, która w przepysznych salach obejmowała wszystko co przemysł angielski ma najbogatszego, i do skarbcu Ligi sprowadziła ogromną summę 20,000 funtów szterlingów (800,000 zł.) Kobiety szlachetnie więc przyczyniły się do tego wielkiego dzieła, a jak dziennik któryś powiedział, jeżeli budynek wzniosła mężczyzn silna ręka, one go jak wdzięku pełne karjatydy białemi dźwigają ramiony.

Gdybyśmy więc chcieli dowodów dla wykazania niezmiernego i stopniowego wzrostu poruszenia, wskazalibyśmy handlującym dochody zyskane w bazarach. Powiedzielibyśmy nadto statystykom, że fundusze Ligi, wynosiły 300,000 złp. w 1840 r. 500,000 złp. w 1841 r. 1,200,000 złp. w 1842 2,500,000 złp. w 1843 r. wzrosły w r. 1844 do summy 5 miljonów złp. świeżo jeszcze rada wykonawcza zażądała od związkowych 12,500,000 złp. i na posiedzeniu zaraz podpisano się na 60,000 funtów szterlingów (3,000,000 złp.). Składka ta obecnie w samym okręgu Manchesterskim uczyniła 75,000 funtów szterlingów to jest 3,750,000 złp. 25 osób złożyło 50,000 złp. 24 osób 25,000 złp. Ale najciekawszym może faktem na tych turniejach wspaniałomyślności było, że robotnik znajdujący się na tém zgromadzeniu dał 1,250 złp. ze szczupłych oszczędności swoich.

Tobyśmy handlującym i statystykom powiedzieli: Lecz tym którzy lubią iść w ślad drogą doktryn i postępów idei, powiemy że sala Free-Trade, w Manchester, wznosi się na tém samém miejscu gdzie w 1819 r. odbyła się zatrważająca drama Parterloo. Ośmdziesiąt tysięcy ludzi w świątecznych sukniach, z zielonemi gałązkami w ręku, przy odgłosie grzmiącéj muzyki, zbiegło się, by słuchać porywających słów Hunta i układać petycje żądające reformy wyborów i odwołania praw Zbożowych.

Jednakże żyjąc tak zewnętrznem życiem, Liga Zbożowa wzmacniała wewnętrzną organizację swoją. Czuła że nadchodzi dzień walki i gotowała się do zwycięztwa. Ztąd ogromna praca administracyjna. Tak więc zwoływano ciągle meetingi, rozdawano bilety wchodowe, podsycano prassę Związku, puszczano w obieg na wszystkie strony broszury, petycje, adresa, zbierano składki, sprawdzano wydatki; potém przechodząc do wyższéj i delikatniejszéj sfery, porównywano i centralizowano odbierane wiadomości o wyborach, przygotowano obiór kandydatów Ligi; słowem starać się trzeba było o ruch wszystkich a tysiącznych sprężyn powikłanych, od których zawisło życie całego dzieła. Wielkość tych obowiązków wskazuje poświęcenie się i gorliwość ludzi, którzy je za dni naszych dopełniają. Rada wykonawcza Ligi współubiega się z gabinetowym Sekretarjatem pod względem szybkości pracy. Ludzie dopełniają tam kilku obowiązków i pracują jakby mnóstwo rak mieli. Rada ta złożona ze związkowych, którzy najmniéj 50 funtów szterlingów na składkę dali, dzieli się na pewną liczbę szczegółowych komitetów, handlu, wyborów, korrespondencji, finansów i t. p. Do tych komitetów wiążą się zewnątrz komitety robotników, oświecające klassy pracujące i komitety dam, dla zjednowania klas wszystkich. Codzień członkowie rady, opuszczając fabryki i najpilniejsze interesa swoje przybierają na kilka godzin rolę ludzi publicznych, i zbierają się aby rozstrzasnąć środki, kontrolować administrację i wykonywać roboty. Będziecie mieć wyobrażenie o téj pracy kiedy wam powiem że widziałem w księdze korrespondencyj przeszło sześćset listów napisanych w jednym dniu. Wspomnienie wielkiego człowieka unosi się prócz tego w Izbie narad i wspiera ją niewidoma opieka. Na wzniesieniu, na którém prezydujący zasiada, umieszczono dwa fotele z drzewa domu w którym mieszkał Adam Smith, w Kirckaldy. Takie relikwie przystoją takiemu miejscu.

W tym więc czasie Liga stała się wielkim faktem, a z pomieszania w jakim się zwykle ludzie na początku znajdują wystrzeliły niebawem silniejsze umysły, które obecnie pierwsze zajmują rolę. A najprzód u szczytu tworząc szanowny tryumwirat, znajdują się Cobden, przewódca, człowiek do działania na zewnątrz i do podboju, Wilson, człowiek dający pomysły, koncentrujący i urządzający siły, Bright który rozpowszechnia myśl Związku zbożowego w massie, podnieca ją, elektryzuje.

Na przedzie ruchu postawiliśmy więc Cobden:—dowództwo istotnie mu należy, z prawa poświęcenia, talentu i odwagi. A zresztą nie od razu zyskał on tę moralną wyższość. Liga długo stała w cieniu, a pracując nad tym porodem, żyjąc tajemném życiem agitacji, próbując zwolna swéj władzy nad ludźmi, Cobden ukazał się wszystkim jako przyszły bohater agitacji przeciw zbożowéj. To surowe rozmyślanie w łonie rodzącego się stronnictwa, to zetknięcie się z światłemi umysłami, te głębokie nauki czerpane w nędzy ogólnéj, przygotowały jego wystąpienie jako męża publicznego, a w dzień, kiedy jednogłośnem zezwoleniem, Liga powierzyła mu przewództwo, był on już zdolny odpowiedzieć tak trudnemu posłannictwu. Zapał naukowy Cobdena wzbił się wtedy wyżéj i przeszedł w niezmordowaną działalność, dla zapewnienia tryumfu sprawie wyswobodzenia handlowego. Każdy większy obrót stronnictwa jest przez niego obmyślony, lub przez którego z wiernych towarzyszy, Wilsona lub Brighta; każde zwycięztwo tysiącznemi okupuje on wysileniami; w każdéj walce gotów on poświęcić zdrowie, interesa, a co więcéj miłość własna. Bo nie to największą dla niego sławą, że wprawił w ruch tylu ludzi i oddziaływał na tyle umysłów, bez obudzenia zazdrości, bez urażenia niczyjéj dumy, lubo i w tém widzieć trzeba dowód wielkiéj wyższości z wielką zręcznością prawością połączonéj. Wyższość Cobdena objawia się szczególnie w cudownéj zdolności do przybierania wszystkich form działania. Jeżeli idzie o wynalezienie nowéj taktyki, natychmiast znajduje on w biegłéj głowie niespodziane zasoby i środki: kiedy przyjdzie odezwać się do kraju przez prasę, ma na swój rozkaz wprawne bardzo pióro; jeżeli poruszyć trzeba Parlament, czerpie z serca najszlachetniejsze wyrazy i ożywia je dowcipnemi ucinkami. Znajdą się pewno mówcy, obfitsi w obrazy, więcéj ognia, filozofji, poezji mający, ale żaden nie idzie tak prosto do celu i głębiéj przedmiotu nie bada. Bruzda jaką on w umysłach wybija, nie jest może tak świetną jak rysy przez Foxa i Brighta rzucone ale głębsza za to. Rozumowanie jego wciska się nieznacznie jak broń płytko wyostrzona: nie przerywa żadnego muskułu, nie budzi żadnéj boleści, ale niewiedząc kiedy ugodzony jesteś w sercu i poddać się musisz. To szczególniéj odznacza talent Cobdena, że jest ścisły i zwięzły bardzo: słowo jego biegnie wprost do celu jak igła magnesowa do bieguna, niezbaczając na żadną stronę, a jego celem zawsze Związek przeciw prawom zbożowym. Mówca, jest przedewszystkiem mówcą Ligi: jako człowiek publiczny jest przedewszystkiem obrońcą Ligi w Parlamencie: słowem, wydaje mi się uosobieniem, najzupełniejszém jéj wcieleniem. A jaka rozmaitość w słowie Kiedy naprzykład chce oznaczyć działanie monopolu, daje nam taki zabawny obraz: „Monopol, o to bardzo tajemnicza istota, która siada z twoją rodziną przy stoliku z herbatą, a kiedy kładziesz kawałek cukru do filiżanki, to on zaraz bierze drugi z cukierniczki. A kiedy żony wasze i dzieci domagają się tego kawałka cukru, który dobrze zarobiły, tajemniczy filut, monopol, mówi im: Biorę go sobie za daną wam opiekę. Jeżeli chce wykazać stosunki między dzierżawcą i właścicielem, lub niesłuszność obecnego systemu dochodów właścicieli, szuka w pamięci swéj podróżami zbogaconéj i powie: „Dzierżawca tutejszy w takim jest stosunku do swego pana jak fellah Egipski do Mehmeda-Ali. Przechodząc polami w Egipcie z fuzją na plecach, zapytałem jednego z tych biedaków, jak się rachuje z paszą. „Czyście jaki układ zrobili? —O nasze układy, odpowiedział, tak szerokie jak strzał z waszéj fuzji, a co do rachunków, w jeden tylko sposób regulują się one, to jest że pasza zabiera wszystko, tylko nam z głodu umierać nie daje.“ Jeżeli nakoniec chce pokazać w jak wysokiéj sferze stoi Związek nad wszystkie osób i stronnictw nienawiści,

mówi: „Jesteśmy tu jako członkowie Ligi; zobowiązaliśmy się do jednéj zasady i dla niéj gotowi być musiemy poświęcić osobiste względy i sprawy, bo zobowiązania nasze ani torysów, ani wigów nie dotyczą, lecz odnoszą się do całego ogółu.“

Czujecie jaką powagę daje Cobdenowi ta giętkość talentu. Potężny w saméj Lidze, przenikliwością i trafnym rzutem oka; potężny w Parlamencie, jest także potężnym wśród tłumu, czy ten tłum elegancki i oświecony j k w Covent-Garden, poważny jak w Manchester, prosty i szorstki jak w okręgach rolniczych, ruchliwy nakoniec i kapryśny, jak wszędzie. To też mównica jego wszędzie jest, a w każdém miejscu zyskuje oklaski, któreby zadowolić mogły miłość własną dwudziestu innych mówców. W hrabstwach które przebywał niosąc prawdę gdzieindziéj, całe ludności cisnęły się do niego, a chciwe jego słowa, domagały się aby przemówił; wtedy zwykle albo z wagonu z szyn wyprowadzonego, albo z jakiego zaimprowizowanego hustingu, albo z przedsionka kościoła, najpiękniejsze miewał przemowy.

Apostrofy Cobden najwięcéj używa i przez nią zapytuje on słuchaczy, przyswaja ich sobie mocniéj, a co więcéj, czyni ich spólnikami swojego słowa i do zamiarów swoich zyskuje. I tak na ostatnim meetingu w Covent-Garden odbytym, gdy mówca zawołał, mówiąc o wigoskim gabinecie: „Nie wiem jakich mężów stanu lord John Russell przybierze do lorda Grey i lorda Morpeth,“ głos jeden zawołał: *ciebie!* a wnet całe zgromadzenie powstało witając tę nominację niepowściągnioném uniesieniem radosci. (*Dalszy ciąg nastąpi*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 27 *lutego*. Dowozy pszenicy angielskiéj w ciągu upłynionego tygodnia znowu były bardzo szczupłe, zagranicznéj jednak dobre: w pierwszéj niepostrzegliśmy żadnéj zmiany, ostatniéj zaś kupiono kilka partyj pod kluczem, częścią na spekulacje, częścią przez młynarzy, czerwoną pomerańską po 47 szylingów za kwarter, dobrą Polsko-Odeską po 48 szylingów za kwarter, a dobrą Gdańską po 61 szylingów za kwarter płacono. Jęczmień i Grochy otrzymują ceny jakeśmy dawniéj podali; ale mało są pożądane. Interesa w owsie ograniczają się jeszcze na drobnych zakupach, ale zawsze ceny poniedziałkowe wszyscy chętnie płacą. Czerwonéj Koniczyny zapasy tutejsze są bardzo szczupłe, a posiadacze nie okazują wielkiéj skwapliwości do sprzedaży, lubo im dają po 3 szylingi na centnarze więcéj.

Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 59 szylingów 2 pens. kwarter (57 zł. pol. groszy 20 korzec). Jęczmień 29 szylingów 9 pens. Owies 22 szylingi 3 pens. Żyto 37 szylingów Groch 33 szylingi 5 pens za kwarter.

Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich sześciu tygodni: Pszenica 55 szylingów 1 pens. za kwarter (44 zł. pol. za korzec) Jęczmień 31 szylingów. Owies 21 szylingi 9 pens. Żyto 34 szyl. Groch 35 szyl. 7 pens. za kwarter.

Cło na ten tydzień. Pszenica 17 szylingów od kwarteru (13 złot. pols. groszy 18 od korca). Jęczmień 7 szylingów Owies 6 szylingów. Żyto 8 szylingów 6 pens. Groch 7 szyl. 6 pens od kwarteru.

Dowieziono z zagranicy od 21 do 27 lutego: Pszenicy 1246. Jęczmienia 645. Owsa 3117 kwarterów.

WEŁNA.

Wrocław 5 *marca*. Lubo w minionym dopiero miesiącu nie miały miejsca tak znaczne obroty jak w miesiącu styczniu, jednakowoż utrzymywał się ciągle ruch dosyć mocny, a wielu zagranicznych kupców nadzwyczajnie taniemi cenami znęceni, czynili rozmaitych gatunków wełny zakupy. Najczynniejszemi na targu okazywali się kupcy Nadreńscy, kilku tutejszych kommissantów i fabrykanci z sąsiedztwa, którzy głównie zwracali uwagę na dobre gatunki polskiéj i średniéj wełny w cenie od 56 do 60 talarów, w których to gatunkach daleko mniéj zapasów posiadamy tu, jak w cieńszych i najcieńszych.

Wielki zakład fabryczny z okolicy zakupił znaczną ilość ordynacyjnéj wełny Rossyjskiéj, na początku tygodnia po 40 talarów, a właściciel przędzalni w Gota kilka wielkich partyj dobréj Polskiéj wełny po 6) talarów. Interesa w Szlaskiéj wełnie były nader małe i ograniczyły się na sprzedaży kilku cienkich partyj jednostrzyżowéj i jagnięcéj wełny które z ogromną stratą zbyte zostały. W ogólności zmniejszenie ceny lepszych gatunków jest nader wielkie i w niektórych razach dochodzi 15 i 20 talarów na centnarze. Kiedy przy pośledniejszych gatunkach tylko 10 do 12 talarów wynosi. W ogóle w ciągu upłynionego miesiąca kupiono tu blisko 2000 centnarów, to jest o połowę przeszło mniéj niżeli w styczniu. Pozostałe zapasy wynoszą teraz około 15,000 centnarów.

Na przyszłą strzyżę prawie żadnych kontraktów nie zawarto, bo spekulanci w świeżéj jeszcze pamięci mając doznane straty, nie mogą się odważyć na przyjęcie innéj normy w kontraktach swoich tylko taką, która by ich od szkody zupełnie zasłaniała, ale z drugiéj strony nasi posiadacze ziemscy nie posuwają się jeszcze tak daleko i najwięcéj 10 pCt odstępować są gotowi.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 10 Marca 1846 roku.		żądają R. s.	k	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	30	93	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	92	70
Hamburg 300 m. k.	2 M.	141	30		—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Mokswa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	30	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	30	96	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe			—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 Rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	
„ „ nowe za 100		—	—	14	80
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 13 —